

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/226155,Malgorzata-Zulawnik-Zakonnik-redaktor-meczennik.html>
26.02.2026, 20:20

Małgorzata Żuławnik: Zakonnik, redaktor, męczennik

Podczas apelu 29 lipca 1941 roku zastępca komendanta obozu Karl Fritzsch wytypował dziesięciu więźniów, którzy mieli zginąć śmiercią głodową. Była to kara – a zarazem przestroga dla innych – za ucieczkę jednego z osadzonych w KL Auschwitz. Wśród skazańców znalazł się jeden ochotnik. W obozie figurował jako numer 16670. Nazywał się Maksymilian Maria Kolbe.

[Auschwitz](#) [Maksymilian Maria Kolbe](#) [Zbrodnie niemieckie](#)

29.07

W obozie przebywał zaledwie od dwóch miesięcy. Mimo to zdążył zaznaczyć swoją obecność. O franciszkaninie opowiadali współwięźniowie, którym dane było przeżyć wojnę. Ksiądz Konrad Szweda mówił o jego niezłomnej postawie, wsparciu, którego udzielał współwięźniom, a także o posłudze kapłańskiej, którą pełnił wbrew zakazom i szykanom – głosił nauki, spowiadał, błogosławił. Kazimierz Piechowski, słynny uciekinier z Auschwitz, przebywał w bloku, do którego trafił o. Maksymilian. Wspominał, że franciszkanin dodał mu otuchy już przy pierwszym zdawkowym spotkaniu. Zachęcał, by nie tracić nadziei. Z wielu relacji świadków, m.in. Piechowskiego, znamy też przebieg apelu, podczas którego o. Kolbe złożył swoje życie na ofiarę.

Apel w bloku 14 został zwołany po ucieczce jednego z więźniów. Władze obozu zastosowały odpowiedzialność zbiorową, jak zwykle w przypadku udanej ucieczki. Po długim oczekiwaniu więźniowie dowiedzieli się, że dziesięciu z nich poniesie śmierć głodową w odwecie za uciekiniera. Esesmani, m.in. zastępca komendanta obozu Rudolfa Hößa, Karl Fritzsch, oraz Gerhard Palitzsch rozpoczęli typowanie. Jeden z wybranych więźniów, niespełna czterdziestoletni żołnierz, Franciszek Gajowniczek, zaczął błagać o litość. Krzyczał, żeby go nie zabijać, że ma żonę i dzieci. Wtedy z szeregu samowolnie wystąpił inny więzień. Cichym, ale stanowczym głosem zaproponował, żeby Fritzsch wziął jego zamiast Gajowniczka. Ten gest wywołał chwilową konsternację nawet u komendanta słynącego z okrucieństwa. Propozycja złożona przez o. Maksymiliana została przyjęta. Ta scena, przedstawiana wielokrotnie na obrazach, rycinach, ekranach kinowym i telewizyjnym, opowiadana we wspomnieniach, powieściach, sztukach teatralnych i książkach historycznych jako przykład heroizmu jednostki w obliczu totalitaryzmu, weszła na trwałe do polskiej kultury.

Skazani trafili do bloku 11, w którym mieściło się obozowe więzienie. W bunkrze głodowym, mimo skrajnego wycieńczenia oraz choroby płuc, Kolbe przetrwał ponad dwa tygodnie. We wspomnieniach współwięźniów pojawia się motyw dochodzących z celi modlitw i śpiewanych godzinek. Ojciec Maksymilian Kolbe zmarł 14 sierpnia 1941 roku, dobity zastrzykiem z fenolu. Ciało skremowano następnego dnia.

Pierwsza wiadomość o jego męczeńskiej śmierci wyszła z obozu dzięki o. Ludwikowi Piusowi Bartosikowi, aresztowanemu wraz z nim redaktorowi „Rycerza Niepokalanej”, obecnie błogosławionemu. Przesłał on do Niepokalanowa list, w którym napisał: „Wielkie wrażenie zrobiła na mnie śmierć o. Maksymiliana”. Oficjalne zawiadomienie władze obozowe przesłały do klasztoru dopiero w styczniu 1942 roku. Tymczasem opowieść o bohaterskiej postawie o. Maksymiliana krążyła wśród więźniów. Wraz z częścią z nich trafiła także do obozu w Dachau. W 1943 roku wśród żołnierzy polskich w Jerozolimie oraz w Padwie pojawiły się ulotki z biografią męczennika

oraz modlitwą o beatyfikację. Szerzej jednak wiadomość rozeszła się po wyzwoleniu obozów Auschwitz i Dachau. Już w pierwszym powojennym numerze „Rycerza Niepokalanej” z lipca 1945 roku ukazała się niekompletna jeszcze informacja o okolicznościach śmierci o. Maksymiliana. Po tej publikacji zaczęli zgłaszać się kolejni świadkowie, a wśród nich uratowany Franciszek Gajowniczek. Przez całe życie był silnie związany z klasztorem w Niepokalanowie. Po śmierci w 1995 roku został jako jeden z dwóch świeckich (obok donatora klasztoru, księcia Jana Druckiego-Lubeckiego) pochowany na miejscowym cmentarzu zakonnym. W pierwszych latach po wojnie ukazały się też literackie opowieści o życiu i śmierci o. Maksymiliana, m.in. pióra Gustawa Morcinka i Jana Dobraczyńskiego.

Dwie korony

Rajmund, bo takie imię dostał na chrzcie późniejszy ojciec Maksymilian, urodził się 8 stycznia 1894 roku w podlódzkiej Zduńskiej Woli. Jego ojciec był pochodzenia niemieckiego, matka była Polką. Był drugim z pięciu braci. Po kilku latach Kolbowie przenieśli się do Pabianic. Wszyscy biografowie podkreślają niezwykłą pobożność rodziny. Niewątpliwie środowisko, w którym się wychowywał Rajmund, nie pozostało bez wpływu na wybór jego drogi życiowej. Jego matka opisała już po jego śmierci, w liście skierowanym do franciszkanów, objawienie maryjne, jakie przeżył w dzieciństwie. Podczas modlitwy po komunii św. ukazała mu się Matka Boża. Pokazała mu dwie korony – białą i czerwoną. Miały symbolizować wybór drogi życiowej: biała – czystość (drogę duchowną), a czerwona – śmierć męczeńską. Młody chłopiec miał wybrać... obie. Motyw dwu koron stał się jednym z symboli Maksymiliana Kolbego. Po jego męczeńskiej śmierci został utrwalony na wielu wyobrażeniach. Znalazł się też w herbie gminy Teresin, w której położony jest Niepokalanów.

Przełomowym momentem w życiu Rajmunda było uczestnictwo w naukach misyjnych głoszonych w 1907 roku w Pabianicach przez franciszkanów przybyłych aż ze Lwowa. Wraz z bratem postanowił do nich dołączyć. Nie było to łatwe, gdyż Lwów znajdował się wówczas na terenie Galicji, należącej do Austro-Węgier. W podróż wyruszyli z ojcem, który jako jedyny miał paszport. Nie do końca wiemy, jak chłopcy pokonali kordon. Najprawdopodobniej nielegalnie – korzystając z pomocy miejscowego wieśniaka, który przewiózł ich przez zieloną granicę do umówionego miejsca, gdzie czekał na nich ojciec. Obaj podjęli naukę w Małym Seminarium, a następnie wstąpili do zakonu franciszkanów konwentualnych. Rajmund przyjął imię zakonne Maksymilian. Nie był to wybór przypadkowy. Pochodzące od łacińskiego słowa *maximus* (największy) imię niezwykle trafnie oddawało jego ambitny charakter i determinację w osiąganiu postawionych celów. W połączeniu z określeniem franciszkanów jako „braci mniejszych” (łac. *minores*) pokazywało jego bogatą osobowość.

Wkrótce Maksymilian wraz z kilkoma braćmi został skierowany na studia do Rzymu, skąd wrócił z dwoma doktoratami. Na legendarnym Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, gdzie wówczas studiowało wielu Polaków, ukończył filozofię, a na nowo powołanej franciszkańskiej uczelni Seraphicum – teologię. W Wiecznym Mieście spędził lata I wojny światowej. Tam też 28 kwietnia 1918 roku przyjął święcenia kapłańskie.

Rycerz Niepokalanej

Podczas pobytu w Rzymie rozpoczął także jedno z dzieł swego życia – w 1917 roku wraz z kilkoma współbraćmi założył Rycerstwo Niepokalanej (łac. *Militia Immaculatae*, w skrócie MI) – z założenia masową, docelowo mającą skupiać wiernych z całego świata, organizację misyjną. W

pierwszym projekcie statutu sformułował cel: „Starać się o nawrócenie grzeszników, heretyków, schizmatyków itd., a najbardziej masonów, i o uświęcenie wszystkich pod opieką i za pośrednictwem NMP Niepokalanej”. Impulsem do powołania stowarzyszenia były widoczna w Rzymie ateizacja i jawna działalność masonerii. Stowarzyszenie o charakterze międzynarodowym i misyjnym istnieje do dziś i skupia osoby pragnące krzewić kult maryjny. Początkowo zrzeszało jedynie duchownych, ale od 1920 roku w jego szeregi mogą wstępować także świeccy. Ojciec Maksymilian często podkreślał, że „Milicja nie jest jakąś organizacją, ale ruchem, który ma pociągnąć masy, wyrывая je szatanowi”. Założyciel ustanowił trzy formy przynależności: od podstawowej, niezorganizowanej, polegającej na zaangażowaniu modlitewnym (określanej symbolem MI-1), przez zorganizowane koła, np. parafialne (MI-2), po formalną przynależność związaną z zaangażowaniem apostolskim (MI-3). Członkowie stowarzyszenia nazywają się Rycerzami. Międzynarodowym centrum Rycerstwa Niepokalanej jest ośrodek przy klasztorze w Niepokalanowie. Znakiem rozpoznawczym i jednym ze sposobów działalności misyjnej stowarzyszenia było propagowanie tzw. cudownego medalika związanego z kultem Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Medalik przedstawia Matkę Bożą w jej niepokalanym wizerunku, stojącą na kuli ziemskiej i depczącą głowę węża. Z jej rąk rozchodzą się promienie, symbolizujące łaski, które można otrzymać za jej pośrednictwem. Kult medalika został zapoczątkowany przez św. Katarzynę Labouré w pierwszej połowie XIX wieku. Jego przyjęcie i noszenie miało świadczyć o powierzeniu swego życia w opiekę Matce Bożej. Maksymilian Kolbe był gorącym propagatorem tej formy pobożności, a po wojnie franciszkanie kontynuowali jego dzieło, produkując i rozprowadzając medalik na masową skalę.

Powrót do kraju

Pierwszą mszę odprawił jeszcze w Rzymie, ale w 1919 roku powrócił do Polski. Przyjechał do Krakowa i niemal z marszu został skierowany do nauczania w seminarium duchownym. Niestety pracę znacząco utrudniała mu postępująca gruźlica. Nie zrażając się przeciwnościami, krzewił idee Rycerstwa Niepokalanej, także wśród świeckich. W 1922 roku zaczął wydawać miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”, który stał się oficjalnym organem stowarzyszenia. Podobnie jak wiele późniejszych przedsięwzięć, o. Maksymilian działalność wydawniczą rozpoczynał od zera. Każde nowe zadanie realizował osobiście, często nie mając koniecznych kwalifikacji, ale dzięki niezachwianej wierze i konsekwencji w działaniu szybko się profesjonalizował.

„Rycerz Niepokalanej” rodził się w bólach. Trudno było uzyskać zgodę przełożonych zakonnych, a jeszcze trudniej środki na opracowanie, druk i kolportaż każdego numeru. Podejmując walkę o nowe pismo, Maksymilian nie mógł wiedzieć, że wkracza na jedną z najważniejszych dróg swego życia. Wkrótce działalność wydawnicza miała stać się jego znakiem rozpoznawczym.

Z Krakowa redakcję przeniesiono do Grodna, gdzie powstało skromne wydawnictwo. Popularność miesięcznika stopniowo rosła. Początkowo osiągał nakład 5 tys. egz., który w ciągu dwóch lat się podwoił. Było to pismo zawierające głównie treści religijne i częściowo publicystykę. Cechą wyróżniającą była przystępność – zarówno treści, jak i ceny.

Niepokalanów

Dekadę po powołaniu Rycerstwa Niepokalanej o. Kolbe przeniósł się z Kresów w okolice Warszawy i rozpoczął budowę nowego klasztoru franciszkańskiego i wydawnictwa na ziemiach należących do majątku Teresin w pobliżu Sochaczewa, które otrzymał od księcia Jana Druckiego-Lubeckiego. Rozpoczął od postawienia figury Matki Bożej, która po dziś dzień wita gości

przybywających do Niepokalanowa. Miejsce ma dogodną lokalizację – jest położone 40 km od Warszawy, w sąsiedztwie linii kolejowej prowadzącej do Poznania. Formalności udało się zakończyć w połowie 1927 roku i już 21 listopada w spartańskich warunkach zaczęły funkcjonować wydawnictwo i redakcja „Rycerza Niepokalanej”. Jego nakład przez kolejne lata się powiększał, a tuż przed wybuchem II wojny światowej sięgał miliona. Wydawano też mutację miesięcznika skierowaną do młodszego czytelnika – „Rycerzyk Niepokalanej”. Z czasem w Niepokalanowie powstał istotny ośrodek wydawniczy prasy religijnej. Wychodziły tu dwa poczytne miesięczniki oraz od lat trzydziestych dziennik, („Mały Dziennik”), a także publikacje książkowe. Prasa niepokalanowska, którą można zaliczyć do kategorii czasopism religijno-społecznych, miała zasięg masowy. Najbardziej poczytne periodyki świeckie osiągały co najwyżej ćwierć nakładu „Rycerza”. Materiałem na osobny artykuł jest analiza treści drukowanej w nim publicystyki, w tym dyskusja wokół zarzutów o antysemityzm. Skupiając się jednak na samym o. Maksymilianie, należy podkreślić, że tematyka żydowska nie była dla niego najważniejsza. W swoim nauczaniu koncentrował się głównie na działalności misyjnej oraz rozwoju duchowym.

Ośrodek w Niepokalanowie miał nowoczesną infrastrukturę poligraficzną obsługującą wydawnictwo oraz własną sieć kolporterską, prowadzoną również za pośrednictwem Rycerstwa Niepokalanej. W latach trzydziestych podjęto kolejne inicjatywy – założono funkcjonującą do dziś zakonną Ochotniczą Straż Pożarną, rozpoczęto starania o przyznanie koncesji na nadawanie audycji radiowych. Maksymilian zainteresował się też nowymi możliwościami ewangelizacyjnymi, które dawała telewizja. Na potrzeby wydawnictwa planował wybudowanie niewielkiego lotniska. Rozpoczęto też przygotowania do budowy kościoła. W założeniu o. Maksymiliana Kolbego Niepokalanów miał być miejscem samowystarczalnym pod względem ekonomicznym. Z tego powodu bracia wybudowali nawet własną elektrownię, prowadzili duży ogród warzywny; wyspecjalizowali się w wielu dziedzinach – krawiectwie, fryzjerstwie, a nawet medycynie. Klasztor niepokalanowski rozwijał się nie tylko materialnie. W okresie przedwojennym prowadził także intensywną działalność apostolską. Jednym z głównych jej środków był rozwój Rycerstwa Niepokalanej. Ojciec Maksymilian dbał o utrzymywanie więzi z członkami stowarzyszenia, prenumeratorami pisma i innymi grupami sympatyków, m.in. prowadząc z nimi regularną korespondencję. Z rozrastaniem się Niepokalanowa było też związane wyodrębnienie się 23 sierpnia 1939 roku warszawskiej prowincji franciszekanów. Przed wybuchem wojny w Niepokalanowie mieszkało 760 zakonników.

W tym samym czasie o. Maksymilianowi Kolbemu udało się też doprowadzić do założenia japońskiego Niepokalanowa w Nagasaki (Mugenzai no Sono), gdzie w latach 1930–1935 prowadził działalność misyjną. Nie znając języka, rozpoczął też wydawanie japońskiego „Rycerza Niepokalanej” („Seibo no Kishi”). Artykuły pisał po łacinie, następnie japońscy księża je tłumaczyli. Klasztor cudownie przetrwał atak atomowy na Nagasaki. Niepokalanowscy franciszkanie odbyli też misyjne podróże do Chin i Indii.

Druga wielka wojna

Wybuch wojny zatrzymał dynamiczny rozwój Niepokalanowa. Przerwano budowę świątyni, wstrzymano dystrybucję czasopism, Niemcy zrabowali maszyny drukarskie. Ojciec Maksymilian zdążył jeszcze rozesłać większość braci do ich domów rodzinnych, a sam został aresztowany wraz z częścią pozostałych zakonników we wrześniu 1939 roku. Trafił do obozu przejściowego (Dulagu D) w Amtitz, gdzie był przetrzymywany do grudnia. Kiedy po ponad dwóch miesiącach wrócił do Niepokalanowa, klasztor zastał splądrowany. Nie poddał się jednak i rozpoczął starania o wznowienie wydawania „Rycerza Niepokalanej”. Zachowała się korespondencja o. Maksymiliana z

niemieckimi władzami okupacyjnymi w Sochaczewie. Wynika z niej, że udało mu się uzyskać zgodę na wydanie zaledwie jednego numeru pisma, który ukazał się na przełomie 1940 i 1941 roku. 17 lutego 1941 roku o. Maksymilian Kolbe został aresztowany przez gestapo i uwięziony na Pawiaku. Jedną z hipotez dotyczących przyczyn aresztowania mówi, że było ono skutkiem wydania tego okupacyjnego numeru „Rycerza”, w którym ojciec Maksymilian zamieścił odważny artykuł o prawdzie. Trzy miesiące później trafił do obozu KL Auschwitz.

Po wojnie

W czasie wojny w zajętych przez Niemców niepokalanowskim klasztorze funkcjonowały schronisko PCK oraz konspiracyjna szkoła. Zakonnicy pomagali miejscowej ludności, uchodźcom z Poznańskiego, ukrywającej się na początku wojny grupie Żydów, a później także powstańcom warszawskim.

Po zakończeniu wojny, pozbawieni swego założyciela i zarazem gwardiana wspólnoty, powoli wracali do codziennego rytmu pracy. Podobnie jak inne zakony, korzystając z zaangażowania władzy komunistycznej w walkę z opozycją polityczną oraz zbrojnym podziemiem niepodległościowym, skupili się na odbudowie przedwojennego *status quo*. Udało się wznowić działalność wydawniczą; wytwarzano też dewocjonalia, skupiając się przede wszystkim na tłoczeniu i propagowaniu Cudownego Medalika. W połowie lat pięćdziesiątych konsekrowano nową świątynię.

Droga na ołtarze

Niepokalanów, choć pozostawał pod czujnym okiem władz i był poddawany licznym represjom, wciąż się rozwijał. Rosło jego znaczenie jako ośrodka kultu maryjnego (już w latach sześćdziesiątych był określany mianem sanktuarium zarówno przez władze kościelne, jak i państwowe), ale przede wszystkim stał się ośrodkiem kultu swego założyciela. 17 października 1971 roku o. Maksymilian Maria Kolbe został beatyfikowany, a niewiele ponad dekadę później, 10 października 1982 roku, kanonizowany.

Przygotowanie do beatyfikacji odbywało się w czasie ogólnego ożywienia życia religijnego w Polsce – tuż po zakończeniu obrad Soboru Watykańskiego II, w czasie obchodów milenium chrztu Polski i peregrynacji ikony Matki Bożej Częstochowskiej. Sama beatyfikacja, mimo że nieodłącznie związana z Niepokalanowem, nie pozostawała wydarzeniem lokalnym ani nawet jedynie kościelnym. Jej znaczenie należy rozpatrywać też w kontekście międzynarodowym – budowania relacji polsko-niemieckich oraz podejmowania rozmów władz PRL ze Stolicą Apostolską. Nazwisko o. Maksymiliana zostało wymienione w pamiętym orędziu episkopatu polskiego do niemieckiego z 1965 roku. Ponadto biskupi Polski i Niemiec wydali wspólny memoriał, podpisany przez kardynałów Stefana Wyszyńskiego i Juliusa Döpfnera, w którym wyrażali podziw dla ofiary o. Maksymiliana i deklarowali wspólne dążenie do jedności. Według źródeł kościelnych, na mszę beatyfikacyjną, odprawioną 17 października 1971 roku w bazylice św. Piotra w Rzymie, przybyło ok. 6 tys. Polaków z kraju. Urząd ds. Wyznań zaproponował, żeby na uroczystości mogło wyjechać 1250–1500 kapłanów. Planowano też zorganizowanie „wycieczki z Polski na uroczystości beatyfikacyjne”, co było sporym przedsięwzięciem logistycznym. W beatyfikacji masowo uczestniczyli Polacy mieszkający poza granicami kraju. W wielu miejscach na terenie Polski odprawiano w tym czasie msze dziękczynne. Dwa dni przed beatyfikacją dyrektor Departamentu IV MSW przesłał szyfrogram, w którym polecał władzom lokalnym zachować szczególną czujność podczas spotkań modlitewnych organizowanych na terenie całego kraju

(m.in. w Niepokalanowie) oraz do północy 17 października przesłać meldunki zawierające informacje o ich przebiegu, treści kazań biskupów, oraz dekoracjach ołtarzy.

Kanonizacja o. Maksymiliana Marii Kolbego odbywała się w warunkach o wiele trudniejszych. W Polsce obowiązywał bowiem stan wojenny. O skomplikowanej sytuacji prymasa Józefa Glempa pisał w swoich *Dziennikach politycznych* Mieczysław Rakowski. W Urzędzie ds. Wyznań zastanawiano się, jak wykorzystać sprawę kanonizacji. Rozważano wysłanie na uroczystości polskiej ekipy radiowo-telewizyjnej i transmisję. Sugerowano przedstawianie w artykułach prasowych śmierci nowego świętego w szerokim kontekście faszyzmu, eksponowania okrucieństwa wojny i „problematyki walki o pokój i rozbrojenie”. Podobnie jak w przypadku beatyfikacji, organizowano wyjazd pielgrzymów do Rzymu. Postulowano wysłanie na uroczystość w pierwszej kolejności byłych więźniów obozów koncentracyjnych oraz zasłużonych działaczy Caritas. Starano się też uprzedzać inicjatywy oddolne. Skierowano duże środki do przedsiębiorstwa Ars Christiana na produkcję dewocjonaliów okolicznościowych z zaznaczeniem, że mają się na nich znaleźć akcenty patriotyczne, aby uniknąć przygotowywania przez pielgrzymów chorągiewek i emblematów solidarnościowych. Niepokalanów znalazł się na szlaku II pielgrzymki papieża Jana Pawła II do ojczyzny (16-23 czerwca 1983 roku). 18 czerwca Ojciec Święty odprawił tam uroczystą mszę św. dziękczynną za kanonizację. Tłumy zgromadzone wówczas w Niepokalanowie odnotował w *Dziennikach...* nawet Mieczysław Rakowski.

Wyniesienie o. Maksymiliana Kolbego na ołtarze wymuszało zmianę polityki państwa wobec Niepokalanowa, ale też wobec zakonów. Władze musiały się bowiem włączyć w oficjalne uroczystości (niezależnie od podejmowanych działań nieoficjalnych), których organizacja wynikała z obu procesów. Oficjalną reakcją na beatyfikację o. Maksymiliana było pośmiertne odznaczenie go wraz z innymi, którzy ponieśli śmierć w obozie Auschwitz, Krzyżem Złotym Orderu Virtuti Militari, na mocy uchwały Rady Państwa z 22 marca 1972 roku.

Polecamy:

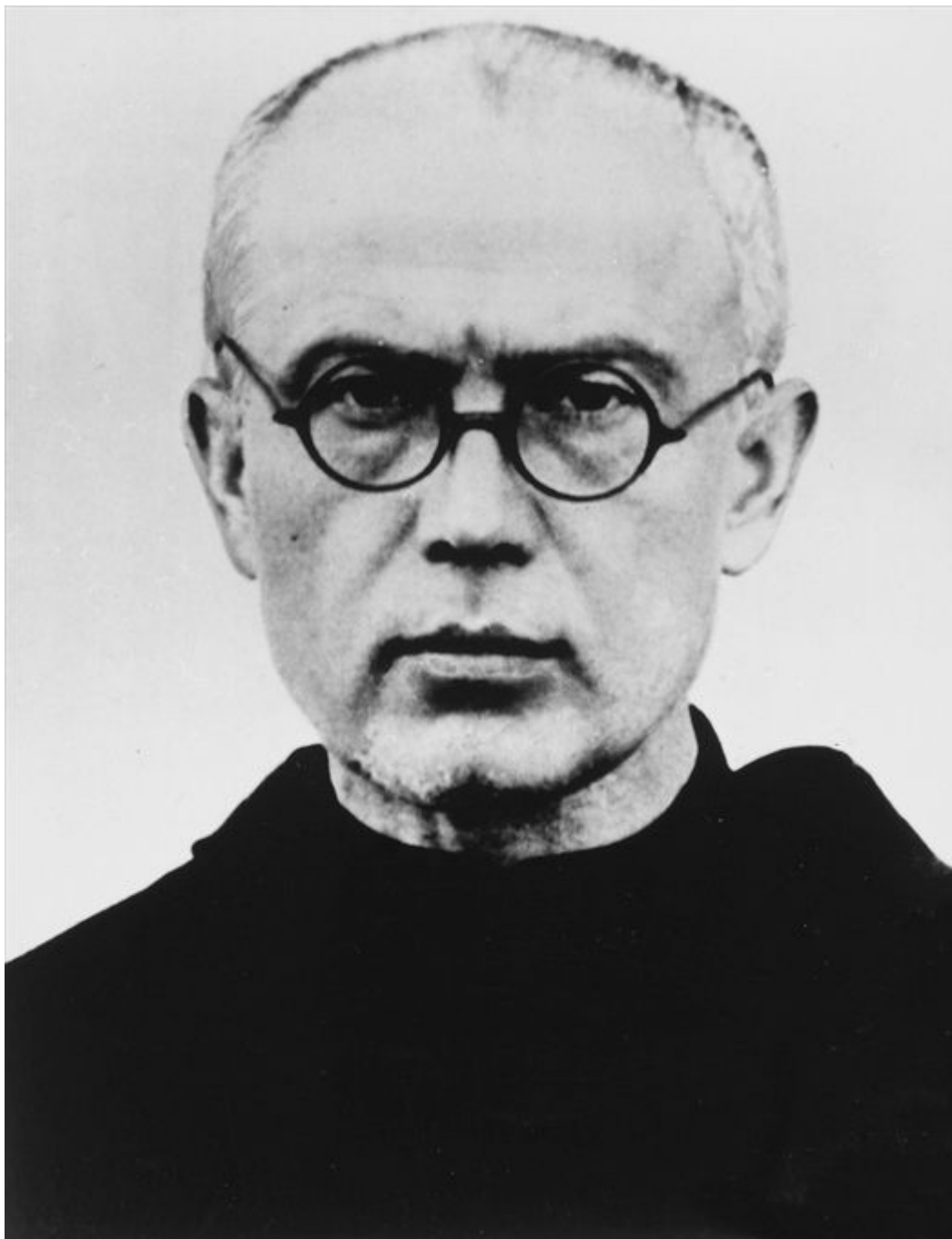
- [Wystawa: Św. Maksymilian Maria Kolbe](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Auschwitz, Zbrodnie niemieckie

Artykuł



Św. Maksymilian Maria Kolbe. Fot. Domena publiczna